



---

wiska w okresie Wielkiej Nowenny. Lewicowi inteligenci zarzucali prymasowi utrwalanie w społeczeństwie zabobonów, podczas gdy komuniści niewiele robili sobie z kolejnych listów i manifestów, ale potwornie bali się wędrującego po Polsce obrazu Matki Boskiej. Zenon Kliszko, który w partii odpowiadał za politykę wobec Kościoła mówił swym towarzyszom w 1958 roku: „Wyszyńskiego opanowała jakaś szaleńcza idea, mianowicie, że tutaj, w Polsce Ludowej, w okresie Millennium, tej Wielkiej Nowenny, rozstrzygną się losy światowego komunizmu”. Nowenna była od początku pomysłana jako wielka ofensywa. Zgodnie z tym duchem, po zakończeniu peregrynacji obrazu Matki Boskiej w 24 kolejnej diecezji, Wyszyński zanotował w swym dzienniku: „24:0”.

Wyszyński nie walczył z samym komunizmem, ale z „brakiem ambicji, woli wysiłku i zwycięstwa, zeświecczeniem życia osobistego, rodzinnego, społecznego, narodowego i publicznego”. Upadek systemu miał być jedynie efektem ubocznym zmiany dużo głębszej i ważniejszej – ogólnonarodowego nawrócenia, do którego wezwani byli także komuniści.

W swojej walce pozostawał często osamotniony. W obchodach milenijnych odmówiło udziału całe środowisko „Znaku”, także wielu księży nie akceptowało konkretnej i wojowniczej dykcji prymasa. Nie znajdował on także zrozumienia w Watykanie, którego polityka wobec komunizmu przed epoką soborowej odnowy była zbyt sztywna i nie pozostawiała potrzebnego pola manewru. Po niej z kolei była ona zbyt miękka i zachowawcza.

Zawsze znajdował jednak pełne wsparcie i zrozumienie u tego, który przez wielu był obsadzany w roli przeciwwagi dla prymasa – biskupem,

a później kardynałem Wojtyłą. Na podział między nimi grały nie tylko władze, ale również środowiska liberalne polskiego Kościoła, na czele z „Tygodnikiem Powszechnym”. Dla nich Wojtyła – intelektualista i poeta – miał być przeciwwagą dla nieustępliwego Wyszyńskiego. Przyszły papież, w przeciwieństwie do „sojuszu mądrych” polskiego Kościoła, rozumiał wagę dzieła Wyszyńskiego. Ci wszyscy, którzy znali Wojtyłę jako głowę Kościoła krakowskiego byli zaszokowani sposobem jego zachowania po wyborze na Stolicę Piotrową. Swoboda w kontakcie z tłumem, umiejętność budowania napięcia u słuchaczy i koncentrowania uwagi na swojej osobie – tego wszystkiego nie robił przed październikiem 1978 roku, świadomie pozostając w cieniu prymasa.

Centralnym wydarzeniem w XX-wiecznej historii Polski jest chwila, kiedy podczas papieskiego ingresu, Wojtyła wstaje i odwajemnia hołd oddany mu przez Wyszyńskiego. Obaj przez moment pozostają w uścisku bardziej braterskim niż poddańczym. To znacznie więcej niż tylko wzruszający kadr – to moment świadomego przekazania pałeczki. Prymas przekazuje papieżowi naród gotowy do wielkich rzeczy, naród, który wedle wszelkich zasad logiki nie miał już prawa istnieć.

Wbrew tytułowi jednej z książek prof. Andrzeja Friszkego, to nie lewicowi intelektualiści „byli pierwsi”, nie oni dali sygnał do walki z komunizmem. Wyszyński zrobił to w czasie, gdy oni myśleli, mówili i podpisali to, czego się od nich wymagało. Kuroń, Modzelewski, Michnik i pozostali jedynie wskoczyli do pociągu, który rozpedził prymas. Pociągu, z którego wysiedli na stacji „III RP”.

Jan Maciejewski